W krótkim terminie kryzys na Ukrainie nie zagraża Polsce przerwaniem zaopatrzenia w gaz. Gdyby doszło do dalszego zaostrzenia sytuacji, przesył w razie blokady może być przekierowany przez Białoruś**.**

Do tego nasze magazyny są w trzech czwartych pełne, mamy rezerwy gazu 1,3 mld m. sześc., przeciętnie licząc na 30 dni. W dłuższej perspektywie sytuacja może się pogorszyć. Wszystko zależy od odpowiedzi Zachodu na wydarzenia na Ukrainie, od rodzaju i zakresu sankcji. Przez Ukrainę tranzytem jest transportowane rocznie 86 mld m. sześc. gazu, z tego do Polski ponad 5 mld m. sześc., – czyli niewielka część. Gdyby te dostawy zostały wstrzymane, czy to przez stronę rosyjską, czy z powodu sankcji Zachodu – sytuacja energetyczna w Europie byłaby rzeczywiście niebezpieczna. Jeśli chodzi o ropę – do Polski jest dostarczana przez Białoruś, więc nie ma zagrożenia.

[mc4wp_form id=”84″]

Wracając do dostaw gazu do Polski – wg umowy ze strona rosyjską obowiązuje zasada „take or pay” („bierz lub płać”) , więc to sprawa Rosjan, jak nam dostarczą gaz. A generalnie ta kryzysowa sytuacja wykazuje Europie uzależnionej energetycznie od importu, że życie w takim napięciu nie ma sensu. Celem musi być niezależność energetyczna, czyli rozwijanie własnych zasobów paliwowych – węgiel, gaz łupkowy, w pewnym stopniu OZE. Na pewno polityka klimatyczna oraz różne fobie: antyatomowa czy antywęglowa utrudniają osiągnięcie przez Europę bezpieczeństwa energetycznego, uniemożliwiają osiągnięcie samowystarczalności energetycznej. Tymczasem wzorem dla Europy powinny być Stany Zjednoczone, które obecnie są już niezależne od importu gazu dzięki rozwinięciu własnych zasobów i niebawem będą samowystarczalne, jeśli chodzi o ropę.

[irp]

Źródło: Biznes Alert. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].